[Paryż], 14 grudnia [1878], sobota

Kochany Mścisławie.

Żaden pan W[a1iszewski] nie był u mnie dotychczas ani też nikt w sprawie miejsca, o którym mi pisałeś. Na tych zwłokach i niepewności tracę niemało, bo ani nie mogę się skupić, by pisać, ani nie wracam do Warszawy, co byłbym już od trzech miesięcy zrobił, gdyby nie owa historia. Na ile już naraziłem się niedogodności z tego powodu, Bóg jeden wie, a wina spada na tę propozycję, bez której dawno byłbym już w Warszawie, a co najmniej inaczej pokierował rozmaitymi zamiarami. Napisz tedy im, że tak się interesów nie robi. Nie mają wprawdzie najmniejszego obowiązku dawać mnie, a nie komu innemu tego miejsca i ze mną, a nie z kim innym traktować, skoro jednak za pośrednictwem Twoim imię moje było wymówione i wyrażając się po handlowemu: reflektowane, mają obowiązek w razie zmiany zamiarów zawiadomić Cię – z panem Sienkiewiczem mamy zamiar lub nie mamy zamiaru traktować. Oczywiście żaden z nas nie mógłby mieć nawet cienia pretensji – i obecnie nie chodzi mi o nic innego, jak o wyjaśnienie położenia dziwnie dla mnie niedogodnego. Jeśli chodzi o jakiekolwiek informacje o uzdolnieniu moim nauczycielskim, możesz zapewnić, że dawałem mnóstwo lekcji w swoim życiu, gdym nie umiał nic innego robić, że żadnemu z moich elewów ani elewek nie urwałem głowy lub jakiegokolwiek innego mniej więcej wstydliwego członka, na koniec, że w dłuższych stosunkach pedagogicznych byłem tylko z Woronieckimi, krewnymi uczni w Warszawie, którzy zatem jedni tylko mogą udzielić jakichś objaśnień.

Hic iacet lepus. Przede wszystkim jednak bądź łaskaw poinformować się, u kogo wypada, czy strona druga ma jaki zamiar układać się ze mną o to miejsce, czy nie: proś o odpowiedź stanowczą i przedstaw, ile tracę na niepewności i na próżnym siedzeniu w Paryżu. Rozumiesz, że gdyby w czasie tym, tj. od lipca, robiono mi jakie inne propozycje, odpowiedziałbym, że muszę czekać na rozwiązanie poprzednio nawiązanych układów. Proś więc o odpowiedź: tak lub nie, i o nic więcej. Być bardzo może, że w żadnym wypadku porozumienie obustronne nie przyszłoby do skutku, nie może mi więc chodzić o nic innego jak o to, by po długich przygotowaniach nastąpił jakiś dialog.

Nie myśl przy tym, żebym winę zwłoki na Ciebie zwalał lub do Ciebie miał pretensję, bom nigdy nie wątpił ani o Twoich dobrych chęciach, ani o poczciwym sercu i przyjaźni, jaką masz do mnie; oddasz mi jednak prawdziwą usługę, jeśli w kilku pociągach pióra rozwiążesz lub rozetniesz sprawę.

W razie rozwiązania ujemnego nie dalej jak w styczniu wrócę do Warszawy ciągnąć dalej ciężką literacką taczkę albo też może uda mi się przyłączyć do jakiej podróżniczej wyprawy. Powrót jednak na styczeń jest prawdopodobniejszy. W takim razie robotę zawsze znajdę. Tak przynajmniej sądzę.

Jutro lub po jutrze spodziewam się od Ciebie listu i odpowiedzi co do dramatu. Dałyby losy łaskawe, by przy liście były i pieniądze, bo nie uwierzysz, jakie tu cierpię braki, które tym mi są przykrzejsze, że zaczynam być poważnie niezdrów na piersi. Odwykłem widocznie od zimnego klimatu, a tu pogodę mamy okropną. Co najgorsza, że w tych warunkach nie mogę zupełnie pracować. Dla Was te zwłoki w odpowiedziach i przesyłkach nie znaczą nic – dla mnie więcej może, niż myślisz.

Ostatni numer „Niwy" niezupełnie mnie zadowolił. Zapewne, że pomieszczane w niej prace mają pewną wartość naukową, ale niewielką artystyczną, a przede wszystkim mało są poczytne. Ruchu Wam brak, życia i kolorów, brak Wam jakiegokolwiek literackiego ewenementu, który by szczególnie zainteresował publikę, obudził dyskusję etc. U nas jak wszędzie: nie dość być sumiennym i pełnym dobrej woli, trzeba koniecznie umieć być rozmaitym i poczytnym.

Gdybym był w lepszych warunkach, pisywałbym Wam kronikę paryską, żywą i malowniczą, ale musiałbym mieć trochę pieniędzy, trochę się urządzić i pozrzucać z siebie kłopoty codzienne, nie pozwalające mi się zebrać i skupić, a rozrywające mój umysł w sto

rozmaitych stron. Powieść w skróceniu może zrobię – ale mówię: może. Odpisz, czy nie chcielibyście co Zoli lub też Daudeta. Czy nie chcielibyście np. *Mme Bovary*. Tymczasem jednak odpowiedz mi jak najprędzej na moje pytania i bądź zdrów.

Ściskam Cię serdecznie. Rodzinie Twej pozdrowienie.

Henryk Sienkiewicz

Adres mój do Nowego Roku: Rue Joubert 7.